

An illustration of a young man and woman in a concert setting. The man is on the left, looking back over his shoulder, wearing a purple hoodie and a gold hoop earring. The woman is on the right, looking forward, wearing a blue top and a blue earring. The background is a dark stage with bright blue spotlights and bokeh light effects.

JULITA SARNECKA

(she_knows_better)

*I like you,
Hype Boy*

BEYOND THE KPOP | TBT STAGE 1

FILIA

JULITA SARNECKA

(she_knows_better)

*I like you,
Hype Boy*

FILIA

Dla tych wszystkich, którzy patrzą w to samo miejsce na niebie.

Love yourself...

Borahae

Wszyscy jesteśmy silni... znajdziemy drogę, zawsze tak było, a jeżeli nie ma drogi, namalujmy mapę. Całą mapę od początku...

Kim Namjoon (RM, Leader of BTS)

1

PORANEK

Sana

Wszystko zaczęło się pewnego piątkowego poranka, kiedy to pan Baldson wezwał mnie do swojego gabinetu. Mówi się, że jedna chwila może zmienić życie, ale nigdy nie przypuszczałam, że przekonam się o tym na własnej skórze.

Szybkim krokiem szłam przez korytarz naszej redakcji, próbując upić łyk cholernie gorącej kawy, w której nie było ani jednej kropli mleka, dlatego nie mogła się w żaden sposób schłodzić. Czułam na sobie spojrzenia ludzi, którzy przyszli do pracy szybciej ode mnie, i wiedziałam, co sobie w tym momencie myślą. Byłam tu najmłodsza i według nich powinnam pojawiać się pierwsza i wychodzić ostatnia.

W myślach powtarzałam sobie, że to nie musi być nic złego i może Stary chce się tylko spotkać, aby o coś zapytać – o coś zupełnie normalnego.

Taaa! Dobre sobie. Sama siebie oszukuję.

Jeżeli byłoby to coś niegroźnego, napisałby maila typu: popraw tekst, w takim stanie nie puszczę go do druku!

Jeżeli jednak był gotowy stracić swój cenny czas, aby wezwać mnie do siebie, żarty się skończyły.

No i mój szósty zmysł nie zawiódł.

– Co to ma być? – Rzucił czymś na biurko i dopiero po chwili zdałam sobie sprawę, że to mój artykuł, a przynajmniej ja tak go nazywałam, bo po minie szefa można było przypuszczać, że to tylko zlepek moich marnych wypocin. Pisałam go przez trzy ostatnie noce, ale pewnie lepiej bym na tym wyszła, gdybym poświęciła te noce na spanie.

W gardle czułam jajecznicę z dwóch jajek na boczku, którą w pośpiechu zjadłam na śniadanie. Jeszcze chwila, a to wszystko znajdzie się na biurku pana Baldsona. Choć był sukinsynem jakich mało, nie zasłużył na taki widok.

– Arty... – zaczęłam, ale przerwał mi ostrym tonem.

– Sana, czy ty chcesz kiedyś tu pracować? Nie jako stażystka?

Byłam tak zdenerwowana, że musiałam wytrzeć spoczone ręce w spodnie. Uniosłam wzrok, ale od razu miałam ochotę spuścić go z powrotem.

– Tak – odpowiedziałam pewnym siebie głosem.

Oczywiście, że chciałam tu pracować. Moim marzeniem było zostanie dziennikarką, ale nie byle jaką. Chciałam zostać kimś, kto zdobędzie szacunek innych. Pisać o rzeczach naprawdę ważnych. O tym, co ma wpływ na świat.

Pan Baldson westchnął, kręcąc przy tym głową.

Wiedziałam, że gdyby nie mój tata, nie miałabym nawet szans, aby przekroczyć próg tej redakcji. Chodzili

razem do szkoły i podobno w dawnych czasach byli najlepszymi przyjaciółmi. Pan Baldson miał u mojego ojca jakiś dług wdzięczności, a ten postanowił odezwać się po zapłatę w chwili, kiedy jego córka, czyli ja, nie mogła znaleźć stażu nawet w najmniej ważnych gazetach w Nowym Jorku.

– Staram się. Potrzebuję trochę więcej czasu, ale naprawdę robię wszystko, co w mojej mocy.

– Wiesz, że czasami same chęci nie wystarczą?

Czy to był właśnie jeden z tych momentów w życiu, kiedy dowiadujesz się, że do niczego się nie nadajesz?

– Proszę dać mi jeszcze jedną szansę, nie zawiodę. Obiecuję, że następny mój artykuł puści szef na pierwszej stronie.

Pan Baldson ściągnął okulary i delikatnie odłożył je na biurko. Nie ruszał się przez chwilę, jakby nad czymś intensywnie myślał. Wyglądało to dosyć komicznie, ale nie miałam odwagi wyrwać go z tej zadumy.

– Twój tata wspominał kiedyś, że uczyłaś się koreańskiego. – Nagle zmienił temat, co zbiło mnie z tropu. – Od dawna chodziło mi coś po głowie, ale nigdy nie było odpowiedniego momentu, a co najważniejsze, odpowiedniej osoby. Trzeba napisać o kimś artykuł, choć ja nazwałbym to historią życia.

Czy to był właśnie jego sposób, aby mnie zwolnić? Bo jeżeli tak, to niech zrobi to szybko. I tak czułam się już jak ostatnia idiotka – bo jak inaczej nazwać utratę możliwości stażu załatwionego przez ojca. Był przecież pewniakiem, musiałam tylko pokazać, na co mnie stać, ale jak zwykle zawałam.

Ściany ogromnego pomieszczenia zbliżały się do siebie. Wiedziałam, że to tylko moja wybujała wyobraźnia, ale w tym momencie zaczęła mieszać się z rzeczywistością. Biuro pana Baldsona było tak wielkie, że dałoby się przerobić je na co najmniej trzy pokoje dużych rozmiarów. Na półkach stały nagrody nagromadzone w ciągu piętnastu lat istnienia gazety. W kularach mówiło się, że jeżeli CNG, czyli Celebrity News&Gossip, nic na ciebie nie znalazło, to mogłeś spać spokojnie.

– Znasz zespół TBT? – W głosie pana Baldsona wyczułam podekscytowanie.

Przez ułamek sekundy w głowie pojawiła mi się myśl, aby skłamać, ale gdy się odezwałam, powiedziałam prawdę.

– Nie, nie znam, ale wiem, że istnieją. Osobiście nie słucham ich muzyki. – Przygryzłam dolną wargę. – Moja przyjaciółka ma na ich punkcie fioła.

Pan Baldson poprawił się w wielkim skórzanym fotelu i przyglądał mi się tak, jakby analizował moją odpowiedź.

– Myślę, że to nawet lepiej, będziesz bardziej obiektywna.

Zaraz, zaraz! Czy on mnie nie zwalnia?

– Nie rozumiem – wydukałam.

Baldson miał twarz pokrytą zmarszczkami. Miałam wrażenie, że wyglądają jak mapa jego życia. Mój tata opowiadał, że pan Baldson od zawsze był bardzo ambitny. W szkole nikt nie mógł z nim konkurować, co nieraz przysparzało mu kłopotów. Pochodził z biednej rodziny, dlatego to, że był właśnie tu, w tym miejscu, napawało mnie nadzieją, że i ja kiedyś zostanę kimś, na kogo inni będą patrzeć z podziwem.

– TBT pochodzą z Korei Południowej i obecnie opowiadali cały świat.

Albo mi się wydawało, albo gdy wypowiadał następne słowa, jego usta wykrzywiły się w sarkastycznym uśmiechu.

– Dlatego nie wiem, jak ty się uchowałaś. Chciałbym, abyś o nich napisała.

Poliki zaczęły mnie palić. To było tak dziwne, bo poczułam się, jakby powinno mi być wstyd, że nie mam obseksji na punkcie tego zespołu.

– Oczywiście, zrobię to i tak jak już wcześniej mówiłam, będzie to najlepszy tekst, jaki pan kiedykolwiek czytał. Tym razem nie zawiodę.

Gdy słowa przestały wylewać się z moich ust, zaczęłam się zastanawiać, ile razy siedzący przede mną mężczyzna słyszał coś podobnego.

– Nie rozumiesz. To nie ma być artykuł, jakich wiele. Kiedy wpiszesz w Google hasło TBT, wyskoczy ci mnóstwo rzeczy na ich temat, a ja oczekuję czegoś zupełnie innego. Czegoś, czego jeszcze nie było. – Zrobił pauzę na oddech, a po chwili kontynuował: – Pojedziesz do Korei na dwa miesiące.

Powiedział to tak spokojnie i bez emocji, jakby dyktował jakiś przepis na ciasto.

– Słucham?

– TBT zaczynają światową trasę koncertową. Będą też kręcić swój program i ty masz tam być. Masz być przy nich dwadzieścia cztery godziny na dobę. Jak będzie trzeba, masz się z nimi zaprzyjaźnić, aby zaczęli ci ufać. Masz dowiedzieć się wszystkiego, czego nie wie jeszcze świat.

Słuchałam tego wszystkiego z otwartą buzią. Dopiero gdzieś w połowie jego monologu wzięłam się w garść. Powoli dochodził do mnie sens tego, co mówił. Oczekiwałam, że będę kretem.

– Przepraszam, ale jak? Jeżeli to tak sławny zespół, to jakim cudem dopuści do siebie kogoś obcego?

– Mam wejścia tam, gdzie trzeba, dlatego jest to możliwe. Muszę tylko wiedzieć, czy podołasz. – Nachylił się delikatnie w moją stronę, jakby nie chciał, aby ktoś inny go usłyszał, po czym wyszeptał: – Dziennie na całym świecie wychodzi ponad tysiąc artykułów o TBT i wszystkie są takie same. W kółko można przeczytać o tym, że nie wiadomo, czy mają dziewczyny. Opisuje się ich jako słodkich chłopców bez skazy, oddanych swoim fanom. Ale ja w to nie wierzę, jestem przekonany, że za tym wszystkim kryje się obłuda i ty musisz tego dowieść.

Wrócił do swojej poprzedniej pozycji i kontynuował:

– Menadżer TBT, pan Choi, wie, że jesteśmy największą i najbardziej szanowaną celebrycką gazetą w Ameryce. TBT potrzebuje teraz dobrej prasy, jadą na światowe tournée, robią comeback. Niedługo obchodzą dziesięciolecie swojej działalności i właśnie dlatego ma powstać ta historia.

Nie rozumiałam nic z tego, co mówił do mnie pan Baldson. Comeback? Jaki comeback? O czym on mówi?

Pół godziny później wyszłam z jego gabinetu, a w głowie huczało mi od nadmiaru wiadomości. W skrócie streścił mi wszystkie ważne informacje na temat TBT, ale i tak nie zapamiętałam z tego prawie nic.

Poruszyłam myszką i na ekranie komputera pojawiło się zdjęcie, na którym pozowałam razem z moją

najlepszą przyjaciółką Nicole. Tak się składało, że Niki od roku mieszkała w Korei Południowej. Wyprowadziła się tam zaraz po ukończeniu szkoły. Poznałyśmy się na lekcjach języka koreańskiego i od razu zaprzyjaźniłyśmy. Ta dziewczyna miała bzika na punkcie kultury azjatyckiej i wszystkiego, co było z nią związane. Jeżeli chodziło o mnie, sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej.

Ojciec uczył mnie tego języka, odkąd wypowiedziałam swoje pierwsze słowo. Podobno jego obsesja na punkcie Korei zaczęła się, od kiedy dowiedział się, że przodkowie naszej rodziny pochodzili właśnie stamtąd. Mama opowiadała, że gdy go poznała, był na etapie tworzenia drzewa genealogicznego. Zaczął poznawać język i kulturę, powtarzając przy tym, że to na wypadek, gdyby kiedyś spotkał swoich koreańskich krewnych i mógł się z nimi porozumieć.

Można więc powiedzieć, że u mnie w domu rozmawiało się równocześnie w dwóch językach: angielskim i koreańskim.

Wpisałam w wyszukiwarkę hasło TBT i zaczęłam czytać.

Pan Baldson miał rację. Artykułów było naprawdę mnóstwo. Nie miałam ochoty wczytywać się teraz w to wszystko. W skroniach czułam pulsowanie, jakby ktoś rytmicznie walił w nie młotkiem.

Sięgnęłam po telefon i znalazłam emotkę pandy, pod którą zapisany był numer Niki. Uważam, że pandy są słodkie i podobne do mojej przyjaciółki. Nie, nie chodziło o wygląd, po prostu z zachowania przypominała mi pandę. Jej życie kręciło się wokół jedzenia, a gdyby

mogła, spędziłaby całe życie w łóżku, oglądając K-dramy* i ładując baterie potrzebne do funkcjonowania.

Za to ja widniałam w jej telefonie jako jednorożec. Podobno był on przeciwieństwem mnie.

Ja: *Nie uwierzysz.*

Wiedziałam, że Niki ma zawsze komórkę przy sobie, była od niej uzależniona, dlatego po paru sekundach na ekranie zamigały trzy kropeczki.

Panda: *Masz chłopaka!*

Ja: *Głupia jesteś. Nie mam chłopaka, bo nie mam czasu na tak beznadziejne rzeczy.*

Panda: *Sama jesteś głupia. Z twoim ciałem to po prostu czyste marnotrawstwo.*

Uśmiechnęłam się. Odkąd pamiętam, Niki próbowała znaleźć mi chłopaka, ale albo nie istniał na tym świecie facet, który by mi się spodobał, albo ja byłam jakaś okropna.

Ja: *Za to, że jesteś niemila, nic ci nie powiem.*

Panda: *I tak mi powiesz. Nie wytrzymasz.*

Pięć minut później piszczała mi z radości do słuchawki. Była bardziej podekscytowana ode mnie. Nie powiedziałam jej całej prawdy. Wiedziała tylko, że będę pisać o TBT. Tłumaczyłam sobie, że jej nie okłamałam, po prostu pewnych rzeczy nie mogłam powiedzieć, bo obowiązywała mnie klauzula poufności, którą podpisałam z redakcją.

* K-drama – seriale telewizyjne w języku koreańskim produkowane w Korei Południowej (wszystkie przypisy aut.).

2

NOWY ŚWIAT

Sana

Miałam dwadzieścia dwa lata i mieszkałam z rodzicami na przedmieściach Nowego Jorku. Dla kogoś mógłby być to powód do wstydu, dla mnie było wygodą.

Gdy tylko weszłam do domu, wyczułam zapach pieczenia, którą mama robiła zawsze na wyjątkowe wydarzenia. Zaczęło się, kiedy dostałam pierwszą miesięczkę, a mama zrobiła z tego faktu wydarzenie miesiąca. Powtarzała, że od tej pory nie jestem już jej małą dziewczynką. W tamtym momencie nie zdawałam sobie jeszcze sprawy, czym jest dorosłość, dlatego cieszyłam się, że przestałam być dzieckiem. Boże! Ile bym oddała, aby wrócić do tamtych czasów!

– Sana?! – krzyknął tata, a w jego głosie wyczułam dziwne podekscytowanie.

Powiesiłam kurtkę, robiąc to trochę dłużej niż zwykle. Moja intuicja podpowiadała mi, że coś się szykuje.

Weszłam do salonu. Tata siedział w swoim ulubionym fotelu, który od ładnych paru lat domagał się wyrzucenia na śmietnik. Jednak moi rodzice odnawiali go co jakiś czas, czując do niego jakiś dziwny sentyment.

– Jak było w pracy? – zapytał niby od niechcienia.

– W porządku – odpowiedziałam, w myślach błagając, aby nie drażył.

W jego oczach zabłysło coś, czego nie potrafiłam rozszyfrować.

Poprawił się, jakby na kilka sekund stracił odwagę, ale po chwili odzyskał pewność siebie. Jego włosy, pomimo wieku, nie były siwe, wręcz przeciwnie, jak to zwykł powtarzać, ich kruczoczarny kolor potwierdzał jego koreańskie korzenie. Pomimo późnej pory miał na sobie elegancką błękitną koszulę bez śladu zagnieceń. Zawsze starał się wyglądać bez zarzutu.

– Dzwonił do mnie pan Baldson, podobno odbyliście bardzo ciekawą rozmowę.

No to po sprawie, teraz nawet gdybym chciała, nie wywinę się z tego zadania.

Gdy milczałam, mówił dalej:

– Sana, taka oferta, jaką proponuje ci Baldson, nie trafia się często. To jak wygrana w totka! Zdobędziesz doświadczenie, poznasz ludzi, będziesz podróżować. Będziesz miała opłacone mieszkanie, niemałą pensję, a do tego przeżyjesz przygodę życia.

– Nie rozumiesz... – zaczęłam i już byłam gotowa wyznać mu całą prawdę, bo byłam pewna, że pan Baldson nie powiedział wszystkiego, ale ojciec nie pozwolił mi dokończyć.

– Dziecko, jestem pewny, że dasz sobie doskonale radę i będziesz zachwycona. O zwyczaję się nie martw, uczyłem cię wszystkiego, pamiętasz?

Nie mogłam się nie uśmiechnąć, ojciec od dziecka opowiadał mi o kulturze azjatyckiej. Powtarzał, że zawsze trzeba mieć szacunek do starszych i broń Boże nie wolno odzywać się do nich po imieniu. Uczył mnie, że inaczej trzeba rozmawiać z młodszym od siebie, inaczej z osobą w swoim wieku i osobą starszą. Słuchałam zabawnych historii, kiedy to pierwszy raz poleciał do Korei i razem ze znajomymi poszedł na obiad do małej rodzinnej restauracji. Przy płaceniu rachunku zostawił sowity napiwek, jednak znajomi chcieli z niego zażartować i nie powiedzieli mu, że w Korei napiwek traktowany jest jak policzek, dlatego absolutnie nie można tego robić. Właścicielką restauracji była starsza kobieta, którą wszyscy nazywali *adziuma*^{*}, i gdy zobaczyła zostawione pieniądze, wpadła w furję. Jego znajomi pokładali się ze śmiechu, a mój tata przeproszał właścicielkę jeszcze przez pół godziny. Wszystko skończyło się dobrze, ale ostrzegł mnie, że gdy kiedykolwiek będę w Korei, niech mnie ręka Boża broni przed zostawieniem nawet najmniejszego napiwku.

* * *

Dwa tygodnie później siedziałam w pierwszej klasie samolotu lecącego do Seulu. Chyba dopiero wtedy w końcu poczułam, że moje życie się zmienia.

* Adziuma (kor.) – starsza kobieta, z którą nie mamy bliższych relacji.

Sana ma dwadzieścia dwa lata i mieszka w Nowym Jorku z rodzicami. Jest początkującą stażystką w redakcji, ale dzięki znajomości języka koreańskiego, otrzymuje zlecenie napisania artykułu o najpopularniejszym zespole k-popowym na świecie – TBT. Problem polega na tym, że Sana musi przeprowadzić się na dwa miesiące do Korei i żyć z członkami zespołu, aby ich lepiej poznać.

Pewnego dnia przez przypadek do prasy trafiają zdjęcia, które przedstawiają ją i jednego z członków zespołu, najbardziej tajemniczego, Lee. Sana wchodzi z przytupem w wielki świat K-popu, próbując odkryć tajemnice, które idole chcą ukryć przed światem. Jednak nie wie, że już niedługo, to ona stanie się tajemnicą jednego z nich.



FILIA

cena 49,90 zł

wydawnictwofilija.pl

